

Narody Kraju Rad przygotowują się do uczczenia 50-lecia swej Partii

MOSKWA. — Naród radziecki czyni przygotowania do uroczystego obchodu 50 rocznicy otwarcia II Zjazdu Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji, na którym zostały założone fundamenty marksistowskiej rewolucyjnej partii klasy robotniczej.

Parlament włoski odmówił zaufania rządowi De Gasperiego

RZYM. — Na wtorkowym posiedzeniu w głosowaniu nad wotum zaufania dla chrześcijańsko - demokratycznego rządu De Gasperiego, izba posłów wypowiedziała się większością głosów przeciwko rządowi. Za wotum zaufania głosowało za ledwie 263 posłów, przeciw wotum zaufania wypowiedziało się 372 posłów. Od głosu wstrzymało się 37 członków izby. Porażka ta spotkała nowy rząd De Gasperiego już po 10-dniowym istnieniu.

Przed głosowaniem De Gasperi w dłu gim przemówieniu apelował do kilku chwilnych ugrupowań parlamentarnych, by udzieliły poparcia jego rządowi. Mimo to ugrupowania te (prawicowy socjaldemokrata, liberalowie, monarchiści, republikańscy) powstrzymały się od głosu. Rząd uzyskał poparcie tylko chrześcijańskich demokratów.

Niezłocznie po głosowaniu, De Gasperi zwołał drugie i ostatnie posiedzenie swego rządu po czym udał się do senatu i zapowiedział dymisję. Następnie De Gasperi udał się do prezydenta republiki.

W kołach politycznych uważają za rzecz możliwą, że prezydent Einaudi po przyjęciu dymisji obecnego rządu powierzy znów De Gasperiemu misję utworzenia gabinetu — ale tym razem koalicyjnego.

Gen. Wąrowski i gen. Buresz udali się do Korei

PEKIN. — Jak podaje Agencja Nowych Chin, delegat polski do komisji nadzorczej państw neutralnych, generał Mieczysław Wąrowski oraz delegat czeski, słowacki — generał Frantisek Buresz opuścili 27 bm Pekin, udając się do Korei.

Obu generałom towarzyszyły pierwsze grupy personelu, który weźmie udział w pracach komisji nadzorczej państw neutralnych.

Uroczysty koncert z okazji obrad Kongresu Młodzieży

BUKARESZT. — W pięknym Parku Kultury i Wypoczynku im. J. Stalina w Bukareszcie odbył się z okazji obrad III Światowego Kongresu Młodzieży, uroczysty koncert zolowych rumuńskich ludowych zespołów pieśni i tańca.

Koncert był dla uczestników Kongresu okazją do zamianowania wzajemnej przyjaźni i jedności w walce o pokój.

1250 osób liczy delegacja młodzieży polskiej na Festiwal

WARSZAWA. — 28 bm. w godzinach porannych wyjechała z Warszawy do Bukaresztu pierwsza część liczącej 1.250 osób, delegacji młodzieży polskiej na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. W grupie tej wyjechała nasza ekipa sportowa, część zespołów artystycznych oraz inni delegaci.

Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uliczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 179 (2357) ||

SRODA, 29 LIPCA 1953 ROKU

|| ROK VIII

Na całej linii frontu koreańskiego

przerwano ogień

Pierwszy dzień w Korei po podpisaniu rozejmu

PEKIN. — W depezy z Kaesongu specjalny korespondent Agencji Nowych Chin opisuje pamiętne chwile ustania działań wojennych wzdłuż frontu koreańskiego:

Zamilkły działo po trzech latach i 33 dniach wojny. Historyczny moment przerwania ognia nadszedł dnia 27 lipca, o godz. 22, czasu koreańskiego.

Gen. Clark podpisał porozumienie

LONDYN. — Jak donosi radio londyńskie, dowódca naczelny sił zbrojnych NZ w Korei — generał Clark, podpisał porozumienie rozejmowe.

Depesza G. Malenkowa i W. Mołotowa do Mao Tse-tunga i Czou En-laia

MOSKWA. — Agencja TASS donosi, że G. M. Malenkow i W. M. Mołotow wystosowali następującą depeszę do Mao Tse-tunga i Czou En-laia.

Do przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, towarzysza MAO TSE-TUNGA

Do premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, towarzysza CZOU EN-LAIA

Podpisanie rozejmu i zakończenie wojny w Korei jest wielkim zwycięstwem bohaterskiego narodu koreańskiego i walecznych chińskich ochotników ludowych.

Narody Związku Radzieckiego gorąco pozdrawiają wielki naród chiński i gratulują mu tego wielkiego zwycięstwa w obronie pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

W Porąbce powstaje nowa elektrownia wodna

STALINOGROD. — Przy zaprzę wodnej na Sole w Porąbce zbudowano nową elektrownię wodną, która została już częściowo przygotowana do rozruchu. Jest to pierwszy tego rodzaju zakład zaprojektowany w całości przez polskich inżynierów. Zdobyte tu doświadczenia wykorzystane będą przy projektowaniu nowych elektrowni wodnych.

Zapora wodna w Porąbce, której budowa zakończona została na kilka lat przed wojną, nie była zupełnie wykorzystana gospodarczo. Ludność miejscowa, mając w najbliższym sąsiedztwie potężne źródło energii — miliony metrów sześciennych wody nagromadzonej w zbiorniku — odczuwała brak prądu.

Nowa elektrownia, która wyrówna braki energii elektrycznej w tym rejonie, stanowić będzie dostateczną rezerwę dla okolicznych zakładów przemysłowych oraz umożliwi elektryfikację gospodarstw rolnych.

Z chwilą podpisania rozejmu i zakończenia działań wojennych przed narodami miłującymi pokój staje zadanie umocnienia tych sukcesów w walce o pokój, wolność i niezawisłość narodów.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — G. MALENKOW

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR — W. MOŁOTOW.

Moskwa, dnia 28 lipca 1953 roku.

Wzorowi rolnicy odstawili zboże dla państwa

WARSZAWA. — Z każdym dniem coraz większy ruch panuje na punktach skupu zboża. Zajeżdżają tam chłopskie furmanki oraz spółdzielcze samochody załadowane ziarnem z tegorocznych zbiorów.

To wzorowi rolnicy, którzy szybko dokonali omłotów, często wprost na polach, spieszą ze zbożem dla państwa, pragnąc jak najszybciej wypełnić swój patriotyczny obowiązek wobec ludowej ojczyzny.

Liczne wozy i samochody zdołały transparenty, szturmówki i zieleń. Tak odwożą zboże uczestnicy zbiorowych dostaw, których hasłem jest „pierwsze zboże dla państwa”.

Realizacja zobowiązań, masowo podjętych przez wieś dla uczczenia Święta 22 Lipca, sprawia, że członkowie coraz to innych spółdzielni produkcyjnych oraz coraz więcej małych i średniorolnych gospodarstw melduje o wykonaniu rocznych planów obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

Zniesienie zaciemnienia w Korei

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zarządziło, że z uwagi na zawarcie rozejmu odwołane zostaje, począwszy od 28 lipca 1953 roku zaciemnienie, które obowiązywało od chwili wybuchu wojny wobec nalotów nieprzyjacielskich.

Odwołana została również godzina policyjna, wprowadzona podczas wojny, aby zapewnić utrzymanie porządku publicznego.

reńskiego. Wszystkie frontowe jednostki piechoty, artylerii i broni przeciwpancernej oraz oddziały przeciwciężko otrzymały telefonicznie odpowiednie rozkazy marszałka Kim Ir Sena i generała Peng Teh-hua'ia.

I oto poprzez linię frontu słyszemy radosne okrzyki żołnierzy amerykańskich i lisymanowskich, którzy cieszą się ogromnie, że nie padną już ofiarą tej imperialistycznej wojny amerykańskiej. Nasze głośniki przyniosły im upragnioną wieść: „Przerwywamy ogień”.

Żołnierze amerykańscy i lisymanowscy wydostają się z błotnistych okopów i tańczą z radości.

Z naszych pozycji frontowych na północnym brzegu rzeki Han widzę górę Son Ak, wznoszącą się nad Kaesong'em.

Z tej właśnie góry padł pierwszy strzał bandy Li Syn Mana, sygnalizując początek agresywnej wojny przeciwko Korei północnej. Dzisiaj góra Son Ak leży na północ od linii frontu, a sama ta linia przebiega w odległości 350 kilometrów na południe od pozycji, których bronić musiały nasze wojska przed dwoma z górą laty. Góra Son Ak symbolizuje zwycięstwo.

Dowództwo sił zbrojnych NZ nie może zrzucić z siebie obowiązku

udzielenia ochrony przedstawicielom komisji państw neutralnych

W oświadczeniu skierowanym do pięciu państw neutralnych — Indii, Polski, Czechosłowacji, Szwecji i Szwajcarii strona koreańsko-chińska — jak donosi Agencja Nowych Chin — zareagowała na niedawną zapowiedź rządu Li Syn Mana, że „nie dopuści” do Korei południowej przedstawicieli Indii, Polski i Czechosłowacji w neutralnej komisji repatriacyjnej, oddziałów hinduskiej siły zbrojnych, personelu hinduskiego Czerwonego Krzyża oraz przedstawicieli koreańskich i chińskich mających przybyć tam dla wykonania obowiązków, powierzonych im w ramach kompetencji neutralnej komisji repatriacyjnej. Zakres tych kompetencji uzgodniony został — jak wiadomo — przez stronę koreańsko - chińską i dowództwo sił zbrojnych NZ.

W Korei północnej trwają przygotowania do repatriacji jeńców wojennych

Jak donosi korespondent Agencji Nowych Chin, w Korei północnej są już w toku przygotowania do repatriacji przebywających tam jeńców wojennych.

Po rzece Jalu kursują parowce, a po okolicznych drogach — samochody ciężarowe przewożące zaopatrzenie dla jeńców, którzy wkrótce udadzą się do domu.

Do każdego obozu dostarczane są wielkie zapasy mąki, jaj i cukru, aby można było zaopatrzyć w chleb i suchary repatriowanych jeńców wojennych w podróży do Panmun-dżonu. Każdy jeńiec otrzyma również 4 — 5 funtów konserw mięsnych, nowy koc, obuwie, papierosy, cukierki itd.

Do obozów skierowane zostaną liczne samochody ciężarowe i ambulanse. Wzdłuż dróg prowadzących do Panmun-dżonu urządzane są punk-

tyzacje fiasko prób „zjednoczenia” Korei.

Okryci chwałą obrońcy Kaesongu cieszą się z przerwania działań wojennych, ale jednocześnie czuwają na linii frontu.

28 lipca — świętem w Korei półn.

Z Phenianu donoszą, że rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wydał następujący dekret:

Naród koreański toczył 3 lata bohaterską walkę przeciwko imperialistycznym agresorom amerykańskim oraz ich skługsom — zdraździeckiej klicy Li Sy Mana, walkę w obronie wolności i niezawisłości ojczystego kraju. W wyniku tej walki odnieśliśmy zwycięstwo i zawarliśmy porozumienie rozejmowe z nieprzyjacielem.

Dla upamiętnienia tego zwycięstwa, rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej postanowił, że dzień 28 lipca będzie dniem świątecznym i że w dniu tym wywieszane będą w całym kraju flagi narodowe.

Oświadczenie strony koreańsko-chińskiej brzmi:

1) Strona koreańsko - chińska kategorycznie stwierdza, że nie uznaje deklaracji południowo-koreańskiego rządu Li Syn Mana, która stanowi jaskrawe pogwałcenie wspomnianego wyżej porozumienia osiągniętego przez obie strony.

2) Strona koreańsko - chińska stoi zdecydowanie na stanowisku, że zgodnie z porozumieniem o kompetencjach komisji repatriacyjnej krajów neutralnych, personel krajów neutralnych i przedstawiciele strony koreańsko-chińskiej, wykonujący swe zadania przewidziane w tym porozumieniu, mają pełne prawo dostępu do Korei południowej i przejazdu przez Koreę południową, jak również prawo do korzystania z ochrony sił zbrojnych NZ, nie wyłączając armii południowo - koreańskiej.

Wobec tego siły zbrojne NZ, nie wyłączając armii południowo-koreańskiej, nie mogą w żaden sposób zrzucić z siebie odpowiedzialności za spoczywający na nich obowiązek udzielenia tej ochrony.

Marsz. Kim Ir Sen i gen. Peng Teh-huai podpisali tekst porozumienia

Dnia 27 lipca o godzinie 22 czasu koreańskiego tekst porozumienia w sprawie rozejmu w Korei podpisany został w Phenianie przez naczelnego dowódcę koreańskiej Armii Ludowej marszałka Kim Ir Sena.

W dniu 28 lipca o godzinie 9.30 czasu koreańskiego złożył swój podpis na zawartych porozumieniach dowódca chińskich ochotników ludowych generał Peng Teh-hua'ia.

Wywiad imperialistyczny przekształcił Berlin zachodni w szpiegowsko-dywerysyjną bazę wymierzoną przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej

JAK donosi tygodnik angielski „World News and Views”, na terenie Berlina zachodniego działa ponad 30 rozmaitych organizacji i grup szpiegowsko-dywerysyjnych, które „zostały utworzone przez mocarstwa zachodnie i są przez nie subsydiowane”.

Korespondent agencji Reutersa pisze, że „organizacje te pozostają w ścisłym kontakcie ze służbą wywiadowczą mocarstw zachodnich... Oficjalnie osobiste amerykańskie otwarcie pochwalają działalność tych organizacji”.

Zachodnio-berlińskie ośrodki szpiegowsko-dywerysyjne maskują się z reguły najrozmaitszymi „pięknymi brzmieniami” sztydłami, jak np.: „Komitet wolnych prawników, badających strefę radziecką”, „Grupa walki z nieludzką”, „Zrzeszenie uciekinierów politycznych ze Wschodu”, „Grupa walki o prawa człowieka” itp. itp.

Jednakże wszystkie te sztydły są jedynie parawanem, za którym rozwijają ożywiającą działalność dywersyjną i szpiegowską. Prasa burżuazyjna, w tym również i amerykańska, nie ukrywa bynajmniej zbrodniczego charakteru działalności tych organizacji. Oto, jak opisywał działalność „Komitetu wolnych prawników” a-

merykański dziennikarz Wechsberg na łamach dziennika „New Yorker”:

„Komitet ten liczy ponad 3 tys. operatywnych pracowników, którzy dostarczają informacji i wypełniają całą skomplikowaną, brudną robotę podziemną. Każdy z nich ma pseudonim. Informacje i sztyrowane teksty przesyłane są do berlińskiej kwatery głównej. Personel organizacji opłacany jest z funduszy, które komitet otrzymuje od władz zachodnio-berlińskich lub od ministra do spraw ogólnoniemieckich w rządzie bońskim — Jakuba Kaisera. Komitet utrzymuje kontakt z wszystkimi organizacjami podziemnymi, działającymi w strefie radzieckiej”.

O wielkim znaczeniu, jakie wywiad amerykański przypisuje „Komitetowi wolnych prawników”, świadczy fakt, że w czerwcu roku ubiegłego — jak donosi „World News and Views” — na zebraniu członków komitetu obecny był osławiony agent wywiadu amerykańskiego „specjalista do spraw rosyjskich” — generał brygady, Donovan.

Działalność dywersyjną, wymierzoną przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, prowadzi również na szeroką skalę tzw. „Grupa walki z nieludzką”. Dziennik „New York Times” pisał o tej organizacji:

„Jest to wojująca grupa antykomunistyczna, której sztab mieści się w amerykańskim sektorze Berlina. Przywódcy organizacji oświadczają, że otrzymują poważne subsydia z USA (tzw. fundusz Forda). Organizacja ta uczy Niemców z Niemiec zachodnich różnorodnych metod terroru”.

Agenci tej grupy stawiają sobie za cel podpalanie sklepów i kiosków z gazetami, organizowanie nalotów na lokale organizacji demokratycznych, wywożenie przemocą do Berlina zachodniego i likwidowanie tam przodowników pracy przedsię-

biorstw upaństwowionych, funkcjonariuszy policji ludowej itd.

Działalność ośrodków szpiegowsko-dywerysyjnych Berlina zachodniego budzi oburzenie wszystkich uczciwych Niemców. Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej zastrza swą czujność i odpiera prowokacje wrogów pokoju i demokracji.

ZPW im. Łukasiewskiego na pierwszym miejscu w przem. wełnianym

Tytuł najlepszych zakładów przemysłu wełnianego w II kwartale br., sztandar przechodni współzawodnictwa oraz premie pieniężną otrzymały Zakł. Przem. Wełnianego im. W. Łukasiewskiego w Łodzi. Załoga tych wielkich zakładów, które jeszcze w II półroczu ub. r. walczyły z poważnymi trudnościami, dzięki szeroko przeprowadzonej przez organizację partyjną akcji wychowawczo-politycznej, zdołała zwycięsko przełamać trudności i od pierwszych dni br. rytmicznie realizuje zadania wytwórcze.

Drugie miejsce w współzawodnictwie międzyzakładowym w przemyśle wełnianym zdobyła dla swych zakładów załoga ZPW im. K. Świerczewskiego w Łodzi, trzecie zaś — załoga Tomaszowskich Zakładów Przem. Wełnianego w Tomaszowie Maz.

Rozejm w Korei

Artykuł wstępny „Prawdy“

MOSKWA. — „Prawda“ w artykule wstępnym poświęconym podpisaniu rozejmu w Korei pisze m. in.:

Dnia 27 lipca w Panmunjongu, w wyniku pomysłu zakończonych długotrwałych rokowań podpisane zostało porozumienie w sprawie rozejmu w Korei. Zaprzestano działań wojennych. Ucihła kanonada, która trwała przeszło trzy lata.

Sily zbrojne obu stron walczących cofają się na całym froncie od linii demarkacyjnej pozostawiając za sobą strefę zdemilitaryzowaną.

Rozpoczynają się przygotowania do konferencji politycznej, która za pewni ma ostateczne uregulowanie kwestii koreańskiej.

Podpisanie rozejmu w Korei dowiodło naocznie, że jedynie siłą i jedynie możliwą w obecnej sytuacji międzynarodowej drogą do uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych jest droga rokowań między stronami zainteresowanymi, a nie droga osławionej „polityki siły”.

inicjatorzy i goście „polityki siły” przekonali się na własnym doświadczeniu, że polityka ta nie daje wyników, gdy usiłuje się ją stosować przeciwko krajom demokratycznym, których narody są gospodarzami swego losu. Stany Zjednoczone i zależne od nich państwa, które rzuciły przeciwko narodowi koreańskiemu swe doborowe wojska, w ciągu trzech lat nie były w stanie zacieklej wojny nie potrafiły złamać bohaterstwa i oporu Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej i chińskich ochotników ludowych.

Sekretarz stanu USA, Dulles, w swym przemówieniu na temat podpisania rozejmu pozwolił sobie na cyniczne przechwałki, że w czasie trwających trzy lata działań wojennych wymordowano miliony Koreańczyków spośród ludności cywilnej i że terytorium Korei północnej jest „w zasadzie spustoszone”.

Być może Dulles pragnął kogoś zastraszyć takim oświadczeniem, lecz dało to wręcz inny wynik, sekretarz stanu USA podkreślił mimo woli istotny charakter interwencji amerykańskiej, zmierzającej przede wszystkim do eksterminacji ludności cywilnej Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej, do zniszczenia bogactw narodowych Korei.

Wynik działań wojennych w Korei świadczy dobitnie, że tego rodzaju metody prowadzenia wojny nie pomogły dowództwu amerykańskiemu. Nawet generałowie amerykańscy zmuszeni są przyznać, że nie byli w stanie odnieść zwycięstwa militarnego w Korei. Były minister obrony Marshall, którego nie można bynajmniej podejrzewać o jakikolwiek sympatię do Korei, oświadczył kiedyś nawiązując do przebiegu wojny: „Mit rozwił się. Okazało się, że nie jesteśmy tak potężnym krajem, za jaki nas uważano”.

Chodzi o to, że świadomość sprawiedliwej walki natchnęła naród koreański i chińskich ochotników ludowych, którzy przyszli mu z pomocą, niezwykłą siłą i bezprzykładnym męstwem.

Bezsporna przewaga ustroju ludowo-demokratycznego, niezłomna jedność frontu i zaplecza stworzyły warunki, dzięki którym naród koreański ściśle zespolony wokół Partii Pracy i swego rządu, pokonał wszystkie trudności związane z wojną.

Armia Ludowa, przepojona wielkim duchem patriotyzmu zrodziła tysiące bohaterów, których czyny są nieśmiertelne. Jeśli chodzi o interwentów, to duch bojowy ich armii był niski, albowiem

żołnierze amerykańscy świadomi byli, że nieluzna jest sprawa, za którą zmuszeni byli umierać.

Oto dlaczego, chociaż do Korei wysłano najlepsze dywizje armii amerykańskiej, bogate w doświadczenia drugiej wojny światowej, oraz liczne jednostki lotnictwa i marynarki — nie zdołali one uzyskać żadnych sukcesów militarnych. Pod koniec trzech lat wojny dreptały one na tym samym miejscu, z którego rozpoczęły swą agresję — na 38 równoleżniku.

Agresja amerykańska przeciwko miłującemu pokój narodowi koreańskiemu wywołała jednomyślnie protesty na całym świecie. We wszystkich krajach rozwinął się potężny ruch przeciwko działaniom interwentów.

Wszystko to doprowadziło do tego, że zawiody rachuby amerykańskich kół rządzących i że musiały one zgodzić się na rokowania rozejmowe.

Czym tłumaczy się fakt, że rokowania w Korei ciągnęły się tak długo — dwa lata i 17 dni?

Tym tylko, że pewne koła w Stanach Zjednoczonych, zainteresowane w utrzymaniu i rozszerzeniu ogniska wojny na Dalekim Wschodzie, wszelkimi siłami starały się przewlec i skomplikować — jeżeli nie udaremnić ostatecznie — podpisane rozejmu.

Fiasko tych kłowań świadczy, że dążenie narodów do pokoju przekształciło się w potężną siłę, przed którą muszą się cofać wszyscy jawni i ukryci wrogowie pokoju.

Dlatego podpisanie rozejmu w Korei jest wielkim zwycięstwem sił miłujących pokój.

Jednakże trwały pokój w Korei ustanowiony będzie dopiero wtedy, gdy naród koreański będzie miał możność sam decydować o losach swego kraju, wolny od ingerencji zagranicznej.

Narody wszystkich krajów będą z ogromną uwagą śledziły dalszy bieg wydarzeń w Korei. Są one żywotnie zainteresowane w tym, aby podpisane 27 lipca porozumienie w sprawie rozejmu nie zostało pogwałcone przez siły agresji.

Amnestia na Węgrzech

BUDAPESZT. — Prasa węgierska opublikowała dekret Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej w sprawie amnestii.

Utrwalenie ustroju państwowego i społecznego Węgierskiej Republiki Ludowej — stwierdza dekret — osiągnięte sukcesy, jedynym i koniecznym warunkiem jest narodu węgierskiego za demokracją ludową w wyborach na Zgromadzenia Państwowego, które odbyły się 17 maja br., nieustannie umacnianie się praworządności i dyscypliny umożliwiającej Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej ogłoszenie amnestii.



CZESŁAWA. — Naczynia po mleku, cieście lub jajku trzeba zmywać w zimnej wodzie. Wyżej wymienione produkty zawierają bowiem dużą ilość białka, które pod wpływem gorącej wody ścina się powodując przyleganie resztek do ścianek naczynia co z kolei utrudnia dokładne jego wymycie. Na odwrót naczynia po tłuszczu trzeba zmywać gorącą wodą.

Odpowiadamy:

KSIEZYC Z RADOMSKA. — Nic nie stoi na przeszkodzie, aby podjąć Państwa studia. Trzeba się tylko zdecydować jaki obrac kierunek. Niewątpliwie posiadanie Pańskich specjalnych zamiłowań i Pańskich zaważyć na wyborze. Prawo może Pan się uczyć na jednym z wydziałów zaocznych szkolenia zawodowego, informacji o tych wydziałach udzieli Państwowe Technikum Korespondencyjne, Warszawa, Pankiewicza 3.

MM ZE ZGIERZA. — Wymieniając wszystkie dane „zapomniał” Pan o podaniu swego nazwiska i adresu. Anonimowość listu stawia prawdziwość zawartych w nim wiadomości pod znakiem zapytania. O ile Czytelnik pragnie, by jego nazwisko zostało zachowane w tajemnicy, redakcja zawsze spełnia jego życzenie. (4642)

STAŁA CZYTELNICZKA. — Nie podaje Pańki jakiego rodzaju pracy najlepiej by jej odpowiadał. Radzimy się zwrócić do jednej z dzielnic pracy, która chętnie da Państwu pewne rzeczy do wykonania w domu. (4644)

Pamiętajcie — higiena i czystość uchronią wasze dzieci przed groźną chorobą

Lipiec, sierpień i wrzesień — to okres najbardziej sprzyjający szerzeniu się epidemii.

Jedną z najgroźniejszych chorób epidemicznych jest choroba Heine-Medina, zwana inaczej paralizem dziecięcym. Chorobę tę wywołuje dostrzegalny jedynie przez najnowsze elektronowe mikroskopy zarazek, zwany wirusem. Dostaje się on do organizmu, podobnie jak inne zarazki chorobotwórcze, przez jamę ustną przez spożywanie nie płukanych owoców, nie gotowanej wody i mleka. Skutki Heine-Medina są poważne: porażenie nóg, mięśni twarzowych, mięśni oddechowych itp., a nawet i śmierć.

Na chorobę Heine-Medina chorują przeważnie dzieci w wieku od 4 miesięcy do 5 lat. Bywają jednak wypadki, że chorują na nią także dorośli.

Najskuteczniejszą bronią przeciw-

ko tej chorobie jest higiena osobista. Przestrzeganie przepisów sanitarnych, chronienie artykułów spożywczych przed muchami, utrzymanie czystości ciała, zwłaszcza rąk gwarantują nam nieprzedostanie się do organizmu zarazków.

Szczególą troską należy otoczyć dzieci. W wypadku podejrzenia, że dziecko jest chore, trzeba natychmiast zawiadomić lekarza, a w wypadku potwierdzenia podejrzenia odwieźć je do szpitala. Leczenie bowiem początków Heine-Medina daje pozytywne wyniki i pozwala na całkowite zlikwidowanie choroby.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że objawy Heine-Medina są podobne do objawów wszystkich innych chorób zakaźnych, zwłaszcza grypy. Toteż nie można ich lekceważyć, ale natychmiast udać się do lekarza. (6)

Nowelka „Expressu“

Zravko Srebrvo

Ojciec

Przez płaską nizinę węgierską przelatuje wiatr. Kołyszą się obumarlę dęby, śnieżna kurzawa przysypuje drogi.

W pobliżu rzeczki, pokrytej lodową skorupą, wykopali żołnierze rowy. Zawinięci w swoje żołnierskie płaszcze przypadli do zmarzniętej ziemi.

W rowach czuć zapach skóry i tytoniu. Z daleka widać zamek królujący nad domkami węgierskiej wsi, jakiś nierealny tu, wśród białej pustyni śnieżnej, podobny do fata morgany.

Najmniejszy nawet dymek nie unosi się nad kominami chat. Wszyscy mieszkańcy uciekli przed Niemcami. Wieś jest pusta, obumarlą.

Wuu... wuu... — huczy wiatr, przelatując przez pusztę. Żołnierze, przykucnąwszy w rowach, spoglądają w dal, gdzie zaciera się linia horyzontu.

Nagle — tam daleko — rozplamiła się krwawa iskra i zaraz potem daleki grzmot wstrząsnął zaśmieconą pusztą. Zawył pocisk, przysypując szum wiatru. Zaraz potem, tuż obok rzeczki, wystrzeliła w górę fontanna zamrznętej ziemi i dymu.

Zaczęło się! Żołnierze mocniej przytulili się do ziemi. Zadrżały rowy. Grudki ziemi staczają się po płaszcach żołnierzy. Nieprzyjaciel zasypał pusztę pociskami. Obok chat raz wraz eksplodują pociski.

Po opuszczonej wiosce krąży czarny cień. Śmierci. Naprawdę jednak szuka ofiar: wszystko, co żywe, opuścił w obawie przed przekłętymi intruzami.

W krótkiej przerwie między jedną detonacją, a drugą, usłyszeli nagle żołnierze płacz dziecka.

— E, to chyba zawodzi wiatr! — powiada jeden.

— Ależ nie! To płacze dziecko w tamtym domu, tuż obok naszych rowów.

— Nie, to nie dziecko, ale wiatr!

— A ja mówię, że dziecko!

Głośna kanonada przygłusza płacz. Niedaleko obok wiejskiej uliczki, pada granat. Wyrwane z korzeniami drzewo wlatuje w powietrze i opada z powrotem w śnieg. I znowu słychać w ciszy głośny płacz.

Zdenerwowani żołnierze nachylają się nad brzegami rowów strzeleckich i spoglądają w stronę wsi.

Nagle jeden z nich podnosi się. Jest to młody chłopak o wesołej twarzy i jasnych oczach.

— Zobaczcie, co tam się dzieje — powiedział do prostu i uśmiechnął się.

— Czyż oszalał?

— Nie, nie oszalałem — uśmiechnął się znowu, i uczył, że serce jego zalęwa falą nie wypowiedzianej czułości.

Na tym sercu nosi list, który otrzymał ze swojej rodzinnej wsi. List dobry, kochany, którego jedno zdanie napelnia go niewypowiedzianym szczęściem: „Penjo, jesteś ojcem! Urodził ci się mały synek!”.

A oto gdzie tutaj w pobliżu płacze opuszczone dziecko. Jego matka uciekla w dzikim przerażeniu, a może zginęła? Jego ojciec może tak samo, jak Penjo, ubrany w szary mundur, walczy teraz za swoją ojczyznę...

Czy może zostawił to maleństwo bez pomocy i pozwolił, aby jego ciało rozszarpały nieublagane twarde odpryski granatów?

Wie, na co się naraża, ale rozumie też, jakie są obowiązki ojca: a przez moment wyobraził sobie, że tam, w tej ostrzelwanej przez nieprzyjaciół chacie, znajduje się nie obce dziecko, ale jego syn!

Kanonada zmusza go, odpryski żelaza raz wraz szczybią ziemię, lecz Penjo, nie zważając na nie, wypada z okopów i gna w stronę chaty.

Nareszcie dopadł do drzwi i jednym susem znalazł się w chacie.

Ciemne stolki, wysoko zasłane łożko, drewniana kołyska... i dzieciątko.

Żołnierz spogląda, jak oczarowany, a blade rączki wyciągają się do niego, oczy zaś dziecka są niebieskie, jak niebo i pełne łez.

Żołnierz porzywa maleństwo. Ciepłe ciało przytula się do niego, drobne ramionka obejmują mu szyję.

Penjo czuje, że coś dusi go w gardle, że oczy jego zachodzą łzami. Szybko otula dzieckiem kołatkami swego płaszcza i jednym skokiem jest znowu na dworze.

Przez zaśmieconą pusztę przelatują mroźne wichry. Tu i ówdzie wlatują w powietrze słupy ziemi. Żołnierz gna w stronę okopu, przytulając dziecko do piersi. Nagle zaterkotały karabiny maszynowe. Penjo uczył, że na ręce jego padają krople krwi. Dziecko? Czy trafione zostało dziecko? Ale nie... Maleństwo jest całe, a tylko on czuje w ramieniu ostrą ból.

Jeszcze parę kroków, a znalazł się w zbawczym rowie.

Spogląda z uśmiechem na kolegów i mówi jak gdyby z zażenowaniem;

— A co, nie mówięm?... To nie był wiatr! No, nie zakatrupili mnie...

Podają mu papierosa, bandażują ramię, a dziewczynka trzyma się jego kolan i wyciąga do niego rączki: do niego, swego zbawcy!

Jutro odtransportują go do szpitala, może do najbliższej wioski. Dziewczynkę weźmie z sobą, bo komuż by ją zostawił? I znów jego żołnierskie serce napelnia niewypowiedziane ciepło. Teraz jest ciepło nie jednego ale dwóch ga dzieci, bo tą małą zabierze z sobą do domu, do swojej rodzinnej wsi!

Wicher przelatuje przez ośnieżoną pusztę... A tam daleko, za górami i lasami, leży rodzinna wieś Penjo. Dym unosi się spokojnie nad kominem. W ciepłej chacie, dobrze chronionej przed mrozem i wiatrem, spoczywa młoda matka, a obok niej leży jego synek. Tam znajdzie ciepły kąciek również i jego no wa córeczka; daleko, daleko od tej diabelskiej kanonady, od tych odgłosów przekłetej i bezlitosnej wojny.

Nie wolno lekceważyć żuka Colorado Walka ze stonką musi zmobilizować siły całego społeczeństwa

Stonka zarządzania administracyjnego nie nie szkodzi — stwierdzono na niedzielnej konferencji w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi. Nakreślony tam obraz sytuacji wyglądał wcale nie wesoło.

Upały i susza panujące od kilku tygodni to niezwykle korzystne warunki dla rozwoju stonki ziemniaczanej. Możemy się spodziewać w związku z tym trzeciego pokolenia żuka Colorado w tym roku. Trzecie pokolenie będzie tym bardziej groźne, że dotychczasowe lustracje nie wykryły wszystkich ognisk, a likwidowanie wykrytych ognisk odbywa się w dużej części nie dość do kładnie.

Zawiniły w tym głównie Gminy Rady Narodowe, które zlekceważyły sobie niebezpieczeństwo stonki i wydaną w tej sprawie uchwałę Prezydium Rządu. W gminach: Galewice (pow. Wieluń), Brzeźnica i Pajęczno (pow. Radomsko), Budziszewice (Rawa Mazowiecka), na lipcowych sesjach Rad Narodowych nie było nawet wzmianki o walce ze stonką.

Nie rozumieją swych zadań kolegia orzekające, jak np. w wymienionych już Budziszewicach, gdzie wnioski o ukaranie rolników, którzy odmówili wzięcia udziału w lustracji swoich upraw ziemniaczanych z dnia 12 czerwca, nie były załatwione do 20 lipca. Jednak nie kary są zasadniczym środkiem walki ze stonką. Z całą pewnością można stwierdzić, że gdyby rolnikom uświadomiono cały ogrom niebezpieczeństwa, jakiego nie są ze sobą stonka dla ich zbiorów, niktogo nie trzeba by było namawiać do lustracji.

Dla przykładu można tu wymienić kilka przodujących gromad jak np. Dylów w gminie Pajęczno, gdzie lustracje przeprowadzane są systematycznie i skrupulatnie przy udziale całej ludności wsi od najmłodszych do najstarszych. Wyróżnia się tam szczególnie przodownik gromadki — Władysław Bujak, kierownik drużyny poszukiwaczy — Flor Marczak i kierownik drużyny technicznej — Józef Korszak.

Bardzo źle przebiega akcja walki ze stonką w powiecie łódzkim. W gminie Babice, gdzie znaleziono kilkanaście ognisk, udzielono urlopu instruktorowi rolnemu, Przewodniczącemu GRN — Szymczak wydatkuje środki chemiczne bez żadnej kontroli.

Podobnie jak w powiecie łódzkim dzieje się w skierniewickim, brzeziń-

skim, rawsko-mazowieckim i częściowo kutnowskim. Jasne, że takie traktowanie sprawy przyczynia się do opóźnienia likwidacji ognisk, co grozi ich większym rozprzestrzenieniem.

Te niedociągnięcia nie byłyby jednak groźne i stałyby się łatwe do zlikwidowania, gdyby nie formalny stosunek wielu ogniw naszej służby rolnej i rad narodowych na szczeblu gminnym do akcji przeciwstonkowej. Jeszcze zbyt często zdarzają się wypadki traktowania walki ze stonką jako przykrego obowiązku, który trzeba zwalić z siebie, aby uniknąć nagany służbowej. Stąd mamy do za notowania recydywy, nowe ogniska stonki w miejscach, gdzie była już zlikwidowana.

Wniosek jest jeden: do walki ze stonką trzeba zmobilizować całe społeczeństwo, trzeba uświadomić jej niebezpieczeństwo całemu aktywnemu wiejskiemu i wszystkim chłopom, trzeba żeby w tej akcji pomogły organizacje masowe, zakłady fabryk i ludność miast. Pięknym przykładem dała załoga Zakładów Chemicznych w Pabianicach. W każdy dzień wolny od pracy 50 osób pojeżdże w celu przeprowadzenia lustracji. Takich przykładów jest już więcej.

A szukając stonki musimy pamiętać, że jedno przeoczone ognisko może nas kosztować kilka hektarów upraw ziemniaczanych lub pomidorowych i stanowić będzie niebezpieczeństwo dalszego rozprzestrzenienia się szkodnika.

(les)

Niebawem ukazą się podręczniki szkolne

Mimo, że od rozpoczęcia nowego roku szkolnego dzieli nas jeszcze po nad miesiąc, „Dom Książki” przygotowuje się już na powitanie nowego roku szkolnego.

Magazyny „Domu Książki” w Łodzi zaopatrzone już w odpowiednią ilość podręczników szkolnych. 1 sierpnia bowiem rozpocznie się we wszystkich księgarniach łódzkich sprzedaż książek potrzebnych młodzieży w nowym roku szkolnym.

(u)

ła nowym etapem walki ludu pracującego o władzę, walki tym razem zwycięskiej, dzięki rozgromieniu przez Armię Radziecką hitlerowskiego najazdy.

Trzeba przyznać, że w pierwszych latach po wyzwoleniu rady narodowe wykazywały swoje zacofanie, wyrażające się zarówno w ich strukturze, jak i w charakterze spełnianych przez nie zadań. Zakres ich pracy był ograniczony.

Pełnię władzy państwowej w ręce rad narodowych oddała dopiero ustawa z 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej

myśli i rolnictwa, a na tym ostatnim odcinku — oddziaływanie na rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Poważne zadania stoją przed radami narodowymi w dziedzinie zaspokajania codziennych potrzeb ludności, artykuł 36 naszej Konstytucji zaś podkreśla, że „rady narodowe troszczą się stale o codzienne potrzeby i interesy ludności, zwalczają wszelkie przejawy samowoli i biurokratycznego stosunku do obywatela, sprawują i rozwijają kontrolę społeczną działalności urzędów, przedsiębiorstw, zakładów i instytucji”.

Wyraźnie akcentuje tę działalność rad, obliczoną na poprawę

stylu pracy niektórych ogniw aparatu rad.

Powoduje to, jak stwierdza w nr 6 „Nowych Drog” Roman Zambrowski, że mimo zwiększających się wydatków, mimo ogólnego nastawienia naszego państwa na coraz większe zaspokajanie potrzeb ludności, wciąż brak jest dostatecznej troski rad o te sprawy. Autor przytacza przykłady. W Łodzi na Stokach zbudowano osiedle domków indywidualnych z kanalizacją, wodociągami i elektrycznością, ale wszystko to wygląda, jakby ktoś postawił po prostu kupę domków bez jakiegokolwiek planu. Zawiniły w tym wypadku przede wszystkim nasi architekci, urbanisci, ale jest to również sprawa rad narodowych. Co gorsze — mieszkańcy osiedla są pozbawieni wygodnego połączenia tramwajowego ze śródmieściem. — Duży wydatek, duży wysiłek, — mówi autor artykułu — a kłopot dla mieszkańców niemały. Jest w tym bezspornie wina Rady Narodowej. W tym właśnie przejawia się brak troski o człowieka. A przecież do RN należy plan, do niej należy synchronizacja budownictwa mieszkaniowego i linii komunikacyjnych.

Jaskrawym przykładem bez troski i biurokratyzmu, brak łączności z terenem jest ulica Ziłłowa w Łodzi, gdzie osiedle 80 domków kil'urodzinnych zbudowano na terenie podmokłym, nie zdrenowanym, wskutek czego mieszkania są wilgotne, a przedszkole nie nadaje się do użytku, wiele więc kobiet nie może pracować zawodowo, bo nie mają gdzie umieścić dzieci.

Okres poprzedzający wybory do rad narodowych pozwoli niewątpliwie na szerokie przeanalizowanie ich działalności, przyczyniając się tym samym do dalszego usprawnienia ich pracy.



Woda bliżej Łodzi

Już niedługo z Pilicy popłynie do Łodzi świeża woda. Na całym 50-kilometrowym odcinku robót, prace posuwają się szybko naprzód. Wodę z Pilicy, położonej o 100 metrów niżej od Łodzi, będą musiały tłoczyć pod górę specjalne stacje pomp. Wzdłuż budowanego od strony Łodzi w kierunku Pilicy rurociągu powstają urządzenia, zabezpieczające normalny przepływ wody i jej czystość do picia. Na drugim froncie robót — od strony Pilicy, również trwają intensywne prace ziemne, a nad samą rzeką buduje się zbiorniki czystej wody.

Na zdjęciu: prace wykopowe nad Pilicą. Przy ładowaniu piasku na transporter pracuje przodująca brygada kobiet pod kierownictwem Zofii Pęczich.

CAF — fot. A. Mottl.

Dlaczego trzecie piętro może wykonać plan, a drugie — nie?

Stwierdzenie faktu — nie wystarcza

Trzeba zerwać z samouspokojeniem i wejść na drogę poprawy

W OKOŁE jakich spraw toczą się najczęściej rozmowy w fabryce? Co jest ośrodkiem zainteresowania całej załogi i kierownictwa? Oczywiście — produkcja i plan. O produkcji i o planie rozmawialiśmy niedawno w kierownictwie Włocławskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja. W pewnej chwili zatrzymaliśmy się nad arkuszem papieru, zapisanym cyframi.

— Jakże to? Mówicie, że przedziałna cienka nie wykonuje planów dziennych, a te cyfry?

— Ach, to cyfry tylko jednego piętra.

Nasz rozmówca spojrział na zestawienie i wyjaśnił:

— To piętro trzecie. Na tym piętrze plany są wykonywane.

— A na drugim?

— O, tu gorzej.

To brzmi trochę dziwnie, ale jest faktem, że w tej samej przedziałni cienkiej o wykonaniu zadań produkcyjnych decyduje... położenie sali. Jeśli trzecie piętro, to w porządku — robota idzie „na całego”, plany

realizowane są bez żadnych niespodzianek. Gorzej z drugim — tu kłopoty z rytmicznością, tu plany „leżą”.

Nie mogliśmy tego zrozumieć, zda je się jednak, że na pytanie, dlaczego z drugim piętrem jest źle, nie potrafił odpowiedzieć z pewnością nikt w kierownictwie oddziału. Na trzecie piętro — to można stwierdzić — idą najlepsi majstrowie, naj lepsze prządki, na drugie — rzecz doprawdy osobliwa — kierownictwo po prostu machnęło ręką.

To, że drugie piętro nie wykonuje planów, oczywiście, nie jest bez znaczenia dla całości pracy przedziałni, która powiedzmy sobie szczerze, przeżywa w lipcu tego roku jakiś swoisty kryzys. W czerwcu np. przekroczone plany dzienne aż 13 razy, w lipcu — za ledwie — 3. W lipcu też wzrosła nie usprawiedliwiona nieobecność, wyraźnie podskoczyły postoje. Gorzej jednak, że kierownik zmianowy Szadkowski, zapytany o przyczyny tego stanu rzeczy odpowiada:

— Dlaczego źle w lipcu? Przecież mobilizujemy ludzi w lipcu tak samo jak w czerwcu...

Samo życie jednak zadaje temu kłam. Mobilizacja była w czerwcu. I tu zwiększonym wysiłkiem zespołów i oddziałów, narady z majstrami i robotnikami podsycały walkę o najlepsze wykonanie zadań. Stąd wyniki! I średnia i cienka wykonały plany zwycięsko. W lipcu zaś już od pierwszych dni przyszyły objawy samouspokojenia, zawrotu głowy od sukcesów, przedziwnej niefrasobliwości. Widać je po liczbach dotyczących postojów, po ilościach nieobecności czy nawet po... zaniżonych obrotach.

JUŻ pierwsze zatem dni miesiąca mogły być sygnałem dla kierownictwa. Niestety — ani organizacja partyjna, ani rada zakładowa nie zadały sobie trudu, aby przeanalizować sytuację, wyciągnąć wnioski i pomóc załozce w wykonaniu planu. Kierownictwo co prawda samokrytycznie stwierdza fakt, mówiąc: — Osiłabiliśmy czujność w walce o plan — ale niezbyt dostatecznie zdaje sobie sprawę, że stwierdzenie tego faktu... nie wystarczy.

Bo co się kryje za niczym nie uzasadnioną pewnością: — w czerwcu plan wykonaliśmy, to wykonamy i w lipcu? Kryje się samouspokojenie i bezpodstawną wiarę w... jakiś automatyzm tego, co się dzieje w fabryce. Załozce należy pomóc realnie w jej walce o produkcję, troszcząc się o każdy zespół majsterski i o każde stanowisko, i poprzez właściwą organizację pracy oddziałów i zmian wykorzystać wszystkie rezerwy wydajności.

Na tę realną drogę, cechującą każde operatywne kierownictwo, musi wejść również i kierownictwo WZPB im. 1 Maja.

Przodujący kombajner



W PGR Steblewo (pow. gdański) pracuje kombajner Kazimierz Rumieński. Jest on synem malorolnego chłopca z powiatu rypińskiego. W ubiegłym roku Rumieński ukończył szkołę kombajnerów w Gotencinie. Obecnie pracując na radzieckim kombajnie typu „S-4” Rumieński wyrabia przeciętnie 300 proc. normy.

Na zdjęciu: kombajner Kazimierz Rumieński za obsługiwanym kombajnie.

CAF — fot. Cella

Rady narodowe

organem władzy mas pracujących

władzy państwowej, Konstytucja zaś wyraźnie postanawia, że „organami władzy państwowej w gminach, miastach, dzielnicach większych miast, powiatach i województwach są rady narodowe (art. 34)”.

Nasze życie potwierdza tę zasadę ludowładztwa, zagwarantowaną konstytucyjnie. W radach narodowych zasiada obecnie około 100 tys. robotników, chłopów i inteligentów, a ponadto blisko milion ludzi w pracy miast i wsi uczestniczy w pracy rozmaitych komisji tych rad.

Wielkie zadania rad narodowych to stała troska o wykorzystanie wszelkich zasobów i możliwości terenu dla jego wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, to opieka nad rozwojem terenowego prze-

warunków życia szerokich rzesz ludności art. 40 Konstytucji, w którym czytamy: „Rady Narodowe wykorzystują wszelkie zasoby i możliwości terenu dla jego wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, dla coraz lepszego zaspokajania potrzeb ludności w zakresie zaopatrzenia i usług oraz dla rozbudowy instytucji i urządzeń komunalnych, oświatowych, kulturalnych, sanitarnych i sportowych”. Świadczy to o tym, że działalność rad narodowych dotyczy żywotnych interesów całej ludności.

Czy rady narodowe wypełniają w ten sposób określone zadania? Na przestrzeni ostatnich trzech lat daje się zauważyć znaczny postęp w pracy organów władzy terenowej, niemniej jednak w dalszym ciągu można obserwować przejawy biurokratycznego

Z muzyką i piosenką

spotkają się w Bukareszcie

przedstawiciele młodzieży
ze wszystkich stron świata

Dnia 26 lipca br. odbyły się w Hali Mirowskiej w Warszawie występy grupy artystycznej delegacji młodzieży polskiej na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. W występie zorganizowanym przez Zarząd Główny ZMP dla młodzieży i działaczy kultury — zespoły wystąpiły z programem narodowym przygotowanym na Festiwal w Bukareszcie. Na zdjęciu: fragment mazura w wykonaniu Młodzieżowego Zespołu Baletu Opery Śląskiej. CAF — fot. Dąbrowiecki

Praga, Budapeszt, Berlin — oto trzy miasta, w których odbyły się, poczynając od 1947 roku, kolejne międzynarodowe Festiwale Młodzieży. We wszystkich tych Festiwalach brała szeroki udział młodzież całego świata.

Przed tegorocznym Festiwalem, rozpoczynającym się 3 sierpnia w Bukareszcie, we wszystkich zakątkach świata toczyły się przygotowania do wielkiego zlotu młodzieży.

Dnia 26 bm. odbył się w hali ZS Gwardia reprezentacyjny pożegnalny pokaz zespołów artystycznych, wyjeżdżających na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Na pokaz przybyli członkowie rządu z wiceprezesami Rady Mini-

strów: J. Cyrankiewiczem, S. Jędrzychowskim i Z. Nowakiem na czele, kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR S. Staszewski, przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz, prezes Związku Samopomocy Chłopskiej A. Korzycki oraz przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP.

Popis rozpoczął się prezentacją zespołów, które przedefiniowały w takt poloneza Chopina. W pokazie wzięły udział młodzieżowe zespoły zarówno zawodowe, jak szkolne, a przede wszystkim amatorskie.

Spośród zespołów zawodowych wystąpiły przyjeździe żywym aplauzem: dziewczęcy zespół „Malwy”, wykonujący w strojach ludowych taniec pt. „Spotkanie w Warszawie” oraz młodzieżowy zespół baletowy Opery Śląskiej, który z temperamentem odtoczył mazura ze „Strasznego Dworu”.

Spośród zespołów amatorskich burza oklasków przyjmowała zespół taneczny Zakładów im. Harnama w Łodzi, który porwał publiczność brawurowym wykonaniem tańca góralskiego. Serca publiczności zdobył również zespół Pieśni i Tańca zakładów im. Strzelczyka w Łodzi, który wykonał z prześpiewkami piękną taniec kurpiowski.

Zespoły studenckie reprezentował przyjmowany żywymi oklaskami chór Akademii Medycznej w Gdańsku.

W Związku Radzieckim przeprowadzone w toku przygotowań konkursy zespołów amatorskich i zawody sportowe stały się przeglądem wielonarodowej kultury kraju radzieckiego, manifestacją niewzruszonej przyjaźni narodów radzieckich. W ciągu kilku miesięcy we wszystkich republikach ZSRR odbywały się pierwsze eliminacje. Wyróżnione zespoły wystąpiły następnie na centralnych eliminacjach w Domu Pracowników Sztuki w Moskwie.

W toku eliminacji w Moskwie ujawniło się wiele młodych talentów. Rzuciła się zwłaszcza w oczy ich różnorodność. Uczestnicy Festiwalu niewątpliwie z przyjemnością posłuchają pieśni syberyjskiego chóru ludowego, w którego skład wchodzi 70 młodych śpiewaków, obejrzą o-

ryginalny syberyjski „Taniec z niedźwiedziami” itd.

Przewidziane są również występy zespołu tanecznego Republiki Gruzińskiej, kazachskiej orkiestry instrumentów ludowych i zespołu tańca ludowego Republiki Mołdawskiej.

Uczestnicy Festiwalu bukareszteńskiego będą mieli możliwość obejrzeć dwie wystawy przywiezione przez delegację radziecką. Jedną z tych wystaw — dokumentalną — ukaże życie młodzieży radzieckiej, warunki, w jakich uczy się ona, wypoczywa i bawi. Drugą zaś — artystyczną — zapozna uczestników Festiwalu z dziełami najwybitniejszych młodych artystów — malarzy i rzeźbiarzy, z dziełami sztuki ludowej. Od początku wiosny przygotowawali się do Festiwalu młodzi sportowcy radzieccy. Wielu z nich ustanowiło ostatnio nowe rekordy światowe i wszechzwiązkowe.

Młodzież całego świata z niecierpliwością oczekuje otwarcia Festiwalu, uważając go za nowy krok na drodze umocnienia przyjaźni między młodzieżą wszystkich krajów, za wielki wkład w dzieło utrwalenia pokoju.

Na zdjęciu: zespół artystyczny na ulicach Londynu podczas występów zorganizowanych na cześć Festiwalu bukareszteńskiego. Fot. — CAF

Ten występ

musicie zobaczyć
Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca w Łodzi

Ogromne zainteresowanie społeczeństwa wzbudził przybyły niedawno do Polski 125-osobowy Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca. Zespół ten stojący na wysokim poziomie, w dniu Święta Odrodzenia dał pierwszy w naszym kraju występ na korytach CWKS w Warszawie.

Artyści kraju budującego komunizm potrafili porwać publiczność i musieli wielokrotnie bisować niektóre numery programu.

Zespołem ukraińskim dyryguje laureat Nagrody Stalinowskiej, zasłużony działacz sztuki USRR, Grzegorz Wierowka. M. in. usłyszymy pieśń „O kanale Wołga — Don”, którą skomponował dyrygent i kierownik zespołu Wierowka.

Program występów zespołu ukraińskiego jest bardzo urozmaicony. Składa się on przeważnie z pieśni i tańców ludowych. Usłyszymy więc w języku polskim i rosyjskim pieśni „O przyjaźni” i „Złączone dłonie”. Wszystkim na pewno spodobać się piękne pieśni ukraińskie: „Myśli moje”, „Burzy się Dniepr szeroki”, „Hej pójdę ja na łakę”, „Zakukała siwa kukuleczka” i inne. W wykonaniu chóru zespołu usłyszymy także szereg pieśni krajów demokracji ludowej.

Piękne są również tańce ludowe. Barwne korowody taneczne w wykonaniu ludowych artystów ukraińskich zdobędą sobie niewątpliwie zasłużone uznanie publiczności łódzkiej.

Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca da w Łodzi tylko jeden występ, w dniu 3 sierpnia, o godz. 19, na stadionie „Włókniarza”.

Bilety na ten występ rozprowadza Okręgowa Rada Związków Zawodowych, Związek Włókniarzy oraz „Orbis”. (u)

Możesz zdobyć
maturę
nie przerywając
pracy zawodowej

Korespondencyjne licea ogólnokształcące przyjmują zapisy do klas od VI do XI na r. szk. 1953-54, od 1 sierpnia do 10 września br.

Szkoly te umożliwiają zdobycie wykształcenia średniego ludzkiego, który z względu na pracę zawodową czy z innych przyczyn nie mogą uczęszczać do innego typu liceum.

W ciągu trzech lat istnienia liceów korespondencyjnych ukończyło je już kilka tysięcy osób, uzyskując świadectwo dojrzałości. Wielu absolwentów studiów na wyższych uczelniach.

Korespondencyjne licea ogólnokształcące istnieją we wszystkich miastach wojewódzkich i niektórych powiatowych.

Rok szkolny 1953-54 rozpocznie się 13 września br.

Blizszych informacji udzielają dyrekcje liceów korespondencyjnych, wydziały oświaty rad narodowych, związki zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej i inne organizacje masowe.

Nowe książki

Na półkach „Domu Książki” ukazują się kilka nowych pozycji beletrystycznych, zagranicznych i polskich. Z pierwszych należy przede wszystkim wymienić powieść historyczną Jalu Kurka pt. „Nad Czorsztynem się błyskało”. Akcją tej powieści osnuta jest na tle walk ludu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, bohaterem jej jest przywódca powstania chłopskiego Kostka Napierki. Powieść ta kosztuje 10 zł. „Słońce nad rzeką Sanghan” — to tytuł książki pisarza chińskiego Ting-Ling. Jest to opowiadanie o życiu współczesnych Chin (zł 4,00).

Z powieści pisarzy zagranicznych mamy dwie pozycje pisarzy radzieckich: Sergiusza Makoszyzna „Saityrow Szczepin” (20 zł) i „Wojownicy” — epopei historycznej Aleksieja Jurkowa (30 zł). Ukazało się również tłumaczenie zbioru opowiadań postępowych pisarzy niemieckich pt. „Przed nami jest życie” (10 zł).

Do wznowień należy książka Mieczysława Jastruna „Spotkanie z Salomeą” oraz powieść Heleny Boguszeńskiej „Anielcia i życie”.

Niesposób nie wymienić także broszurki Jana Dąbrowskiego pt. „Podniebna Pomiędzy Przyjaźni”, mówiącej o budowie Pałacu Kultury i Nauki im. Stalin w Warszawie.

Kobiety zainteresujące książeczką z praktycznymi wskazówkami dla gospodyń p. „Co zrobić, ulepszyć, poprawić”.



Swoim szkodliwym wystąpieniem na naradzie z towarzyszem ministrem przyczynił się do pogłębienia słusznych skądinąd zastrzeżeń załogi do osoby Markowskiego i Leona.

— Bo to są szubrawcy! Należało ich usunąć z partii — wybuchnął Budnik. Był purpurowy. Oczy biegały mu niespokojnie jak u zagonionego szczura.

— Ho, ho!... — zawołał Głogier z oburzeniem.

— Jeżeli jesteście tego zdania — odezwał się przyduszoną głosem Mokry, akcentując formę „wy” w stosunku do Budnika — to dlaczego nie postawiliście tej sprawy na forum Organizacji, pozwalając, by wzrósł rozdziewek między członkami partii, aby front przebiegał wewnątrz, a tym samym, by część towarzyszy znalazła się w bloku z wrogami współzawodnictwa? W partii nie powinno być spraw zakłajstrowanych, niedopowiedzeń. Wróg czyha, aby wśliznąć się w każdą szczelinę.

— Teraz chce wyrzucić z partii ludzi, którzy przodują we współzawodnictwie?

— Sami mówicie, że Markowski obraził się na partię. Jak on się odnosi do towarzyszy — Ornocha, Paliwody? Mnie też trudno z nim rozmawiać. Traktuje nas jak wrogów. Jakbyśmy to my byli winni jego grzechom w przeszłości — mówił Budnik zwracając się do jednego, to do drugiego. — Wspominałem o nim na naradzie, aby pokazać, że pochwalamy jego zmianę, to co robi obecnie.

— Jego niewłaściwy stosunek do partii to jedna strona medalu, ale trzeba to widzieć w nierozważnym związku z tym trwałym i wartościowym, co wnosi swoim nowatorstwem, co pozostanie w ludziach. Już młodzieżowcy poszli jego śladem. My musimy

mu pomóc zwalczyć własne błędy. Musimy być cierpliwi jak nauczyciel, a nie chować tchórzliwość głowy w piasek.

— Nic się nie zmienił. Poza stocznia zachowuje się tak samo — twierdził uparcie Budnik.

— Zmienił się nie tylko on, ale i inni. Mamy podobne przykłady: tych chłopców, którzy jeszcze wczoraj byli zakałą stoczni, a dziś brygada ich przoduje na nierskim — twierdził Mutwil. — Wszędzie widzimy ten sam ruch. Chodzi o to, żeby partia nasza kierowała tym ruchem.

— Towarzysze — powiedział twardo Mokry — stawiam wniosek: przekazać sprawę towarzysza Budnika do Komisji Kontroli przy Komitecie Miejskim.

Powstał szum. Czerwone płótno na stole marszczyło się gniewnie wieloma łokciami. Towarzysze z B. O., Głogier i inni, twierdzili, że sprawa nie dojrzała jeszcze do czysto dyscyplinarnych wniosków. Głogier wypalił Mokremu prosto w oczy:

— A wy, towarzyszu, ponosicie taką samą odpowiedzialność za to, co się dzieje na nierskim, skoroście tam ani razu nie byli, a tylko wyręczałi się Budnikiem. Przecież echa tego musiały dochodzić do was, do Komitetu!

Zarządono głosowanie. Wniosek pierwszego sekretarza upadł.

II

Rower był nowitki, prosto z fabryki. Ramy i widelce pokrywał świeży lakier, nie było najmniejszego zadrapania. Chodził cicho, sprężyste, cykające równomiernie tancuszkami od wentylów przymocowanymi do szprych. Michał prowadził go delikatnie, przeciskając się między tłumem stojących

robotników. Ludzie trącałi się łokciami, rzucali znaczące spojrzenia. Niby usuwali się na bok, ale ktoś tam przytknął w opone, ktoś inny zaskrzytał nowymi sprężynami siodełka. Krym wyciągnął rękę i zadzwonił głośno dzwonkiem, przymocowanym do kierownicy.

— Na bok! Pan młody jedzie!... — zawołał cicho, krzywiąc wysuszoną twarz.

Ludzie naokoło gruchnęli śmiechem.

— Cicho tam! Nie przeszkadzać! — wołano z dalszych rzędów.

Zespół żywego słowa, dwie panienki w czerwonych krawatach i czarnowłosa, trochę lalkowaty młodzieniec recytowali wiersz „Twarde ręce” Broniewskiego. Młodzieniec mówił sztucznie, aksamitnym głosem gruchając słodko przy każdym „r”.

Michał oparł rower przy oknie i próbował znaleźć sobie jakieś miejsce. Dziewczyny siedziały na parapetach, podwijając wstydliwie nogi. Na wąskich deskach z trudnością mogły utrzymać równowagę. Kaloryfery piekły w stopy, toteż dziewczęta piszczały co chwila. Na sali było gorąco, wilgoć parowała z grubych ubrań, powietrze stawało się duszne od zapachu mokrych szmat i tytoniu.

Dziewczyny nie bardzo słuchały tego, co się dzieje, paplały do siebie.

— Moja zlociutka, powiedz sama, siostra... — skarżyła się jedna z goryczą. Miała cienkie, wygolone brwi i czerwone, puciołowe policzki.

— Moja kochana, siostra to czasem gorzej jak obcy — pouczała ją koleżanka.

— Mówiłam jej: „I tak nie placisz za komorne. Możesz się wyprowadzić, za to, co dajesz i tak nie ma go do garnka włożyć”. Ale powiedz — na ślub mnie nie zaprosiła. Rodzona siostra. Ani nie napisała, jak obca. Ile razy ktoś mnie pyta: „Pan! siostra wychodzi za mąż za tego...” — to ja się mało ze wstydu nie spale...

Śniogowce smażyły się na kaloryferach. Czuć było spaloną gumę.

— Rany!... baby nam się przypala!... — wołał jeden z chłopaków stojących obok i lekko pociągnięciem wytrącił dziewczynę z równowagi utrzymywanej z takim trudem. Dziewczyna zeskakiwała na ziemię, a dźwięczny pchał się natychmiast na jej miejsce, ścisnąc dwie sąsiadki.

Nastrój był wesoły, chociaż uroczystość za-

kończenia trzeciego etapu współzawodnictwa nie mogła dobrnąć do końca.

Michał próbował pójść w ślady chłopak i ściągnął na podłogę jedną z plitkarek. Za raz jednak spostrzegł różnicę. Ten sam kawał przyjęty został zimno, obojętnie, nie mał wrogo. Znow po raz tysiączny odczuł znowu niechęć, jaka otaczała go na każdym kroku. Zapominał o tym. W chwilach radości zwracał się do kogoś najbliższego i naturalnym odruchem i natychmiast wpadł pod kubel zimnej wody, zostawał przywołany do porządku jednym nieprzychylnym spojrzeniem. Od razu wszystko opadało i nim, rozgoryczenie stawało się jeszcze większe niż przedtem. Tym bardziej odczuwał w takich chwilach jak ta. Nastrój tutaj by wesoły; dlatego on nie miał uczestniczyć w tej radości? Zajął przecież pierwsze miejsce na oddziale, to było jego uczucie zaprawowane święto.

Teraz wychodził w tłumie z sali świetlicy. Tylko rower towarzyszył mu cicho i wier nie. Wiał przejmujący wiatr, deszcz jednal nie padał, chociaż ziemia była mokra. Nij patrzył na nikogo, pochylał rower, zataczał nim koła, wydawało się, że jest nim całkowicie pochłonięty. Ludzie, zagadani, w grupach po kilka osób, wyprzedzali go, śpiesząc do bramy wyjściowej.

Markowski poglądził zimny metal i zdecydował się. Wskoczył lekko na siodełko, nacisnął pedały. Miał wrażenie, że ziemię pchnął do tyłu. Zaczął dzwonić głośno, aby mu ustępowano z drogi. Jechał śmiało, z fałsem, dumnie. Zrobił się szpaler.

— Na bok, holota, przodownik jedzie! — zawołał ktoś z tyłu.

— Zebyś nie zajechał tam, gdzie nie trzeba!...

— Uważaj na zakrętach!

Posypał się dociwpy, złośliwość, śmiechy. Michał nacisnął pedały i ruszył pędem krętą uliczką, prowadzącą do miasta. Kocia muzyka towarzyszyła mu aż do przecznic. Wpadł w istny szal. Rower mknął jak wicher. Zimny wiatr rozwiewał włosy na czole, smagał go powiekach. Michał unosił się z siodełka, napierał z całą siłą na pedały, opony syczały na asfalcie.

Bywa również i tak:

książka przychodzi do czytelnika

Nie ma chyba takiego człowieka, który by nie lubił czytać książek. Książka przecież jest dla nas najprzyjemniejszą rozrywką, przy jej pomocy przynosimy swoje kwalifikacje zawodowe, przenosimy się myślą w dalekie, nieznanne nam kraje, poznajemy życie i walkę ludzi,

którzy mieszkają tysiące kilometrów od nas...

Nieraz wkładamy sporo wysiłku i czasu w poszukiwanie jakiejś interesującej nas książki. A przecież książki można nabywać we własnym zakładzie pracy — poprzez kolportera zakładowego...

Na terenie Łodzi znajdują się dwie rozdzielnie, zaopatrujące w książki kolporterów zakładowych — jedna przy ulicy Piotrkowskiej, obejmująca swym działaniem dzielnicę miasta położoną na południe od ulicy Przejazd i Andrzeja Struga, druga przy ulicy Zielonej 2, dla pozostałych dzielnic.

Kolporter po podpisaniu umowy z jedną z tych placówek może pobierać książki na prawach komisji i rozprowadzać je w swoich zakładach pracy. Umowa gwarantuje kolporterowi nabywanie książek na sumę do 1.000 zł, przy czym 10 procent z uzyskanej sprzedaży otrzymuje on jako ekwiwalent za poniesienie kosztów przejazdu i pracę.

Coraz lepsze warunki!

Jeszcze jednym wyrazem stał się troski naszego Państwa o stworzenie młodzieży coraz lepszych warunków kształcenia się jest uchwała Prezydium Rządu z dnia 13 czerwca br.

Uchwała ta przyznaje młodzieży szkół hutniczych i górnictwa rud oprócz stypendiów także umundurowanie będące formą stypendium nieodpłatnego oraz zaopatrzenie przez zakłady pracy w odzież ochronną i w specjalne racje tłuszczu według norm ustalonych dla pracowników danego zakładu. (2)

Pomóście i wy!

Tylko miesiąc pozostał na doprowadzenie szkół do porządku

Pierwszy turnus dzieci powrócił już z kolonii, obecnie druga tura uczniów szkół łódzkich pojechała do najpiękniejszych zakątków kraju, by z dala od murów szkolnych korzystać z zasłużonego wypoczynku.

Nie myślcie jednak, że jeśli uczniowie wyjechali, budynki szkolne zaległa martwa cisza i pustka. W wielu szkołach panuje gwar, stukot i rumor jeszcze większy niż w ciągu całego roku szkolnego. Czynniki

go ludzie uwijający się w poplamionych kombinazonach po korytarzach i klasach. Są to robotnicy — murarze, malarze, cieśle, zduni i szklarze, którzy przygotowują budynki do przyjęcia działy szkolnej w nowym roku.

W czasie obecnych wakacji poddano remontom kapitalnym i bieżącym 199 budynków szkół ogólnokształcących w Łodzi. Remontuje się także inne gmachy, z których dzieci obecnie nie korzystają lub korzystają w mniejszym niż w innych miesiącach stopniu.

Tak więc doprowadza się do właściwego stanu 3 szkoły zawodowe pierwszego stopnia, 10 szkół specjalnych, 52 przedszkola, 10 państwowych domów dziecka, 5 zakładów wychowawczych, 3 pogotowia opiekuńcze, 5 świetlic międzyszkolnych, 13 ogródków jordanowskich, a także Dom Harcerza i MDK.

Dzięki dobrej pracy robotników roboty w niektórych budynkach, a m. in. w przedszkolu przy ul. Kopcińskiego 21 i Pl. Komuny Paryskiej, zostały już ukończone. Dobiegają również końca prace przy remontach kilku innych szkół.

Mimo że Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi kieruje wszystkimi remontami szkół, przedszkoli itp., duży obowiązek spoczywa tu także na komitetach rodzicielskich i opiekuńczych. Mają one za zadanie dopilnować, by wszystkie roboty przeprowadzone były w terminie i bez zarzutu pod względem jakości.

Wiele komitetów rodzicielskich w trosce o warunki, w jakich będą się uczyli dzieci, otacza stałą opieką remontowane szkoły, pomagając w miarę swych możliwości. Tylko nieliczne komitety rodzicielskie nie włączyły się do akcji remontów.

Natomiast zupełnie inaczej wygląda sprawa z komitetami opiekuńczymi, których większość w ogóle zaniedbała swe obowiązki.

Jednym z nielicznych wyjąt-

Łatwo się domyśleć, że to szczęśliwa mamusia ze swą córeczką.

Mamusia nazywa się Lidia Plechowa, jest artystką Cyrku nr 3 i popisuje się akrobacją na koniach. A jej córeczka, Elżunia, na razie uprawia akrobację na... rękę mamy. Kto wie, może i z niej wyrosnie przyszła gwiazda?

Elżunia jest jedną z dwunastorga małych lokatorów Cyrku nr 3, który rozbił obecnie swe namioty w Łodzi. Chociaż jej dzieciństwo upływa w domu na kołach, nicza go jej tu nie brakuje...



Trudne, prawda? Ale Halina Kołek i Bronisław Kochanowski, których widzimy na zdjęciu, twierdzą, że to nic trudnego. Ze przy systematycznej pracy nad sobą i ciągłych ćwiczeniach można opanować najbardziej nawet skomplikowane ewolucje...

Powiedzenie „Płaci mózg” ma okrośać wyjątkową tępotę umysłu. Józef Truszkowski, artysta Cyrku nr 3, zaprzeczył temu na żywych przykładach. Wyuczone przez niego gołębie, papuga, małpka, piasek, kot, kogut itd. wprawiają w podziw publiczność, spełniając wszelkie życzenia tresera.

Józef Truszkowski jest jednym ze starszych artystów, a naukę pobierał u takich mistrzów jak bracia Durowi. Truszkowski wraz ze swymi pupilkami stanowi jedną z największych atrakcji obecnego programu Cyrku nr 3...



do Płocka
do Puszczy Kampinowskiej
do Spały
udamy się w niedzielę z wycieczkami PTT-K

Jak w każdą niemal niedzielę, również i w najbliższą, 2 sierpnia, PTT-K organizuje kilka wycieczek. Będą to wycieczki tym bardziej atrakcyjne, że zamiast koleją wycieczkowicze pojedą samochodami.

Jedną wycieczką, której koszt wynosi 42 zł od osoby, wyruszy do Płocka. Program przewiduje zwiedzenie miasta oraz przejazd kę statkiem po Wiśle.

Inna udą się do Puszczy Kampinowskiej. Koszt jej wynosi 34,50 zł od osoby. Wycieczki jeszcze tańsze, bo nieco bliższe, w cenie 22 zł od osoby, odbędą się do Spały, Sulejowa, i Nieborowa. Zgłoszenia przyjmuje Ośrodek PTT-K przy ul. Piotrkowskiej 70 do godz. 12 w sobotę dnia 1 sierpnia. (2)

Dz uęgla płonie... (38)

OBRAZKI z miasta

A konsumenci mają rację

Od pewnego czasu kelnerki w barze „Ratuszowym” z lekkim podają konsumentom piwo czy port. Wiedzą bowiem, że za chwilę spotkają się z pretensjami.

Dnia 24 bm. np. kelnerka przyniosła do jednego stolika chyba dziesięć butelek ciemnego piwa, by kolejno zabierać je z powrotem.

Dlaczego? Bo piwo sódowe przypominało zapachem fermentujące wino, a smakiem... wszystko poza piwem.

Podobnie miała się dnia 21 bm., sprawa z portretem, który najzdrowszego człowieka mógł przypisać o chorobę.

Browar nr 1 — jak to wykazuje stempel — znajduje się w Łodzi. Piwo nie musi więc odbywać dalekiej drogi. A to, że psuje się świadczy tylko o tym, że w browarze nr 1 nie słyszano o takim „drobiazgu” jak walka z brakoróbstwem... (u)



Zongler Froni (Fryderyk Lipiński) wychodzi ze swego domu, przeprasza — wozu, na arenę. Za chwilę będzie zbierał zasłużone oklaski za swą precyzyjną zonglerkę piłeczkami, kapelusami, talerzami, laską, butelką, stolikiem i szeregiem innych sprzętów, wchodzących w zakres tzw. przedmiotów użytkowych... Foto — Ewa Szarfhar

NASI Czytelnicy DRYA

Uciążliwy lokator

Na terenie VII Państwowego Gimnazjum i Liceum przy Al. Kościuszki 71, mieszka ob. Słowitński w pokój, przeznaczonym na pracownię fizyczną. Mimo, iż posiada on inne mieszkanie, nie chce opuścić lokalu szkolnego.

Dyrekcja PGL i komitet rodzicielski zwracali się do Wydziału Kwaterunkowego z prośbą o usunięcie lokatora. Wyznaczono komisję, która miała zbadać tę sprawę. Niestety, mija już drugi miesiąc, a pokój w dalszym ciągu jest zajęty. Tymczasem szkoła nie może przeprowadzić koniecznego remontu przed rozpoczęciem nauki.

Członkowie komitetu rodzicielskiego przy VII PGL (4636) (nazwiska znane redakcji).

Lekarz musi zaznaczyć na recepcie jaka ulga przysługuje choremu

Od 24 lipca obowiązuje w aptekach zarządzenie Ministerstwa Zdrowia, że za lekarstwa pobiera się pełną opłatę, o ile lekarz nie zaznaczy na recepcie, że pacjentowi przysługuje ulga z tytułu ubezpieczenia.

Może to być ulga 70-procentowa w zwykłych przypadkach i wtedy lekarz powinien zaznaczyć, że pacjent opłaca 30 proc. wartości leku, może też być ulga 90 proc. w wypadku choroby przewlekłej i wtedy lekarz zaznacza 10 proc. odpłatności. W odniesieniu do podopiecznych, emerytów i innych osób uprawnionych do pobierania lekarstw bezpłatnie, na recepcie musi być również odpowiednia adnotacja.

Zarządzenie wydano dlatego, że zdarzało się, iż niektórzy lekarze w pisywali recepty na blankietach przychodni Wydziału Zdrowia osobom nie ubezpieczonym. Zdarzało się też, że lekarz nie zaznaczał procentu odpłatności, na skutek czego powstawały nieporozumienia między pacjentem i apteką. (2)



Podniósł do góry sztylat i wołał dalej: — Oto co szykujemy dla naszych gnębicieli, dla białych urzędników! Bieda Antypattiemu, który wysysa naszą krew! Naclerpiam się przez nich i ja! Znaicie mnie: jestem Arda! Udało mi się wyrwać z łap radzy i zbiec z plantacji. Takich jak ja, jest wielu! Połączmy się we wspólną walkę, ażeby wypędzić z ojczyzny naszego wroga!



Polanka zadrżała od okrzyków. Zablizły krzyś. Przysięgamy, że nie spocznemy, dopóki nie rozprawimy się z wrogiem! — wołały liczne głosy, a Edward zobaczył w tłumie tego samego wieszniaka, któremu nie tak dawno ofiarował rupie. Dekker bojąc się, że mogą go odkryć, wycofał się szybko w głąb lasu.



Błady i wzburzony wrócił do domu. Wierna Everdina spojrzła na niego z przerażeniem, on zaś powiedział zdecydowanym głosem: — Teraz zrozumiałem, że trzeba mi wystąpić jak najenergiczniej, bo inaczej przeleje się tutaj krew! Musimy ulżyć niedoli tubylców. Zaraz napiszę do rezydenta raport, ażeby zaarrestować radcę, zmniejszyć podatki i ukarać winnych. (d. c. n.)

Kolejarz zwycięża w mistrzostwach lekkoatletycznych

Na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu zakończyły się w niedzielę, 26 bm., mistrzostwa lekkoatletyczne CRZZ. W klasyfikacji zespołowej pierwszemu miejscu zajęli Kolejarz przed Budowlanymi, Spółnią, Stalą, Ogniwem, Włókniarzem, Górnikami i Unią.

Trzynastu żeglarzy NRD przyjadzie na międzynarodowe regaty

Do głównego Komitetu Kultury Fizycznej wpłynęło zgłoszenie 13-osobowej reprezentacji żeglarskiej NRD, która weźmie udział w międzynarodowych regatach żeglarskich, jakie odbędą się w sierpniu br. w Olsztynie.

W skład reprezentacji wchodzi 10 za wodników i 3 zawodniczki. Są to znani, doświadczeni żeglarze: Lemberg, Vogler, Hoffman, i Kraft (Berlin), Behmke, Koepke, Draeger (Schwerin), Kueppel, Faust i Neuman (Potsdam), zawodniczki — Kossak, Stoehfense i Graetz pochodzą z Berlina; najstarsza z nich ma 22 lata.

Mistrzostwa szachowe woj. łódzkiego

W Kolumnie pod Łodzią zakończyły się indywidualne mistrzostwa woj. łódzkiego w szachach. Niespodziewanie ale zasłużenie zwycięstwo odniósł Kowalczyk z LZS Wieruszów zdobywając 9 pkt. przed Rulowskim (Stal Radomsko) — 8,5 pkt. i Rosińskim Kolejarz (Kutno) — 8 pkt.

RADIO

CZWARTEK, 30 LIPCA

14.10 Muzyka rozrywkowa. 14.30 Utwory fortepianowe J. Brahmsa. 14.50 Swoje melodie. 15.10 Opowiadanie Wł. Lądina. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Audycja literacka. 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fall 49”. 18.45 Smetana: „Wspomnienie”. 18.50 Koncert chóru. 19.10 „Poznaj piękno języka rosyjskiego”. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego”. 21.35 Muzyka taneczna. 22.00 „Z notatnika korespondenta wojennego”. 22.20 Schumann: symfonia B-dur, op. 38. 22.52 Muzyka operowa.

TEATRY

Powszechny — „Czarnecki i jego żołnierze” — 19
Im. Jaracza — „Kandida” — 19
Pozostałe nieczynne

KINA

BALTYK — Zagubione melodie — 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświat. — 17, 18, 19, 20. Program dla najmłodszych — 16.
MŁODA GWARDIA — Samotny żagiel — 16, 18, 20
MIZA — Ostatni Mohikanin — 17, 20
PIONIER — Fanfan Tulipan — 18, 20
POLONIA — Najpiękniejsza — 16, 18, 20
PRZEDWIOSNIE — nieczynne z powodu remontu
1 MAJA — Wilhelm Tell — 18, 20
REKORD — Nie ma pokoju pod olivkami — 18, 20
ROMA — Biały kiel — 18, 20
SOJUSZ — Cud w Mediolanie — 18.30
SWIT — Goal — 18, 20
SIVIOWE — nieczynne z powodu remontu
TATRY — Wielka przygoda — 16, 18, 20
WISLA — Zagubione melodie — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka — 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Iwan Groźny — 16.30, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Wiejski lekarz — 18, 20
DWORCOWE — Uwaga, wypadek! Gry sportowe; Lenora, Mikołaj Kopernik — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

Uwaga! Przedprzedaż biletów normalnych do kin: „Baltyk”, „Polonia”, „Wisła”, „Włókniarz” i „Gdynia” prowadzi na dwa dni naraz „Orbis”, ul. Piotrkowska 65, w godz. od 11 do 18.

Cyruk nr 3 — Pl. Niepodległości.
Przedstawienia codziennie o godz. 19.30
W niedzielę i święta — o godz. 15.30 i 19.30.

WYSTAWY

Wystawa ku czci Feliksa Dzierżyńskiego, Piotrkowska 230, otwarta codziennie od 11 do 19, za wyjątkiem sobót.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowski 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 6, Gdańska 90, Armii Czerwonej 5, Srebrzyńska 67 i A. Kościuszki 48.
Dyżur północny — ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 — szpital im. dr. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5.

135-osobowa ekipa sportowców polskich weźmie udział w IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie

We wtorek, 28 bm., wyjechała z Warszawy do Bukaresztu 135-osobowa ekipa sportowców polskich, która weźmie udział w IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Zarząd Główny ZMP i Główny Komitet Kultury Fizycznej ustalił następujący skład ekipy:

Kierownik ekipy — wiceprzewodniczący GKZF — Kędziorek, zastępca kierownika ekipy — kierownik Wydziału Kultury Fizycznej i Przystosowania Wojskowego ZG ZMP — Renke, instruktor sportowo-techniczny — Runowski, instruktorzy: Janiszewski, Kosim i Wieczorek.

Zawodnicy: ZAPASY — Gombzik, Sznajder, Szalewski, Malewicz, trener Ostrowski; PODNOŻENIE CIĘŻARÓW: Dziedzic, Białas, Fus, trener Halań; KOŁARSTWO: Królak, Wilczewski, Łasak, Chwiendacz, trener Nowoczek; GIMNASTYKA — kobiety: Rakoczy, Świeży, mężczyźni: Sobala, Jokiel; TENIS STÓŁOWY: Roślan, Rogowicz; SKOKI DO WODY: Baklarz, Chrzęszczówna Halina; PLYWANIE — mężczyźni: Tokaczewski, Mroczkowski, Lewicki, Gremliński, Procel, kobiety: Weraško Milinjević, Klemińska, Gelnar, Gryszczyk, Mróz, Gryka, trenerzy: Wielinski i Naborczyk — Bemówna; SIATKOWKA: Hajecówna Tomaszewska, Kurtz, Zieliński, Szczawińska, Joško, Wojewódzka, Zarzycka Ziembońska, Szykiel, Abisiak, Weisynq, trener Krzyżanowski; WIOŚLARSTWO — kobiety: Adach i Monika, mężczyźni: Kocerka T., Kocerka H., Świątkowski, Nawara, Gawroński, Płocennik, Waszczuk, Rydzynski, Kamiński, Sokolski, Gielzynski, Kasprowiec, Swarcer Z., Antkowiak, Dakszewicz, Jagodziński, Thomas, Lorenc, Adamik, Teodorowicz, Michalski, trenerzy: Verey, Kobylinski; KAJAKARSTWO: Zantara Hanna, Fol-

warczy i Górski; LEKKOATLETYKA — kobiety: Lerczak, Ciachówna, Kowalewska, Bocian, Pestkówna, Zarzycka, mężczyźni: Kiszka, Baranowski, Mach, Buhl, Potrzebowski, Lewandowski, Chromik, Weinberg, Prywer, Rut, Sidło, Radziwonowicz, Krzyszkowiak, Graj, Harmata, trenerzy — Szelest, Kepka, Hoffman; BOKS: Kasperczak, Rozpierski, Niedźwiecki, Drogosz, Piorkowski, Grzelak, Kudłacz, Krawczyk, Pietrzykowski, Biel, Soczewiński, Brychlik, trenerzy — Sztaim i Sztydo.
Z ekipa wyjeżdża grupa sędziów, którzy wezmą udział w pracach komisji sędziowskich poszczególnych dyscyplin: gimnastyka — Pochwałski i Kurzanka, skoki do wody — Bogajewski; siatkówka — Wysocki, Koszykowska — Klimaj; wioślarstwo — Borkowski, boks — Lisowski, Neuding, Twardowski.
Ponadto wyjeżdża dwóch lekarzy — dr Knychalska i dr Kadziakiewicz, dwóch masażystów — Znyk i Zalewski oraz mechanik rowerowy — Stefański.

Pawłowski w finale turnieju indywidualnego szabli

W poniedziałek i wtorek na szermierzach mistrzostwach świata w Brukseli rozgrywane indywidualny turniej w szabli.

Polacy jako finaliści turnieju drużynowego w szabli, opuścili pierwszą rundę eliminacji i startowali od razu w jednej ósmej finału.

Do ćwierćfinału zakwalifikowali się Zabiłcki i Pawłowski. W poniedziałek wieczorem rozegrano szermierzki ćwierćfinałowe. Pawłowski zakwalifikował się do półfinału, zajmując czwarte miejsce. Natomiast Zabiłcki po dodatkowych walkach z Balsterem (Belgia) i Bercelem (Węgry) odpadł z dalszych rozrywek, nie wytrzymując kondycyjnie ciężkich walk.

We wtorek przed południem w spotkaniach półfinałowych Pawłowski odniósł duży sukces, kwalifikując się do finału turnieju. Polak walczył doskonale, odnosząc pięć zwycięstw: z Wlochami — Nostini 5:1 i Raccia 5:3, z Austriakiem — Laisel 5:2, z Francuzem — Lefevre 5:4 i z Mikiem 5:2. Pawłowski przegrał tylko z doskonałym Węgrem Kovacsom 4:5.

Na boiskach nie ma miejsca dla chuliganów

W związku ze zbliżającym się sezonem festiwnym, a co za tym idzie wznoszeniem rozgrywek piłkarskich i bokserskich trybuny naszych boisk i hal sportowych zarabiają się tysiącami widzów. Będzie to jeszcze jeden dowód, iż sport cieszy się obecnie ogromną popularnością.

Niestety, na naszych stadionach nie wszystko jeszcze jest tak jak być powinno. Chodzi tu szczególnie o kibiców, którzy często zachowują się niezgodnie z kulturą sportową, bokserską, bokserską i żużlową świadczą o tym, iż stan ten zmienia się na gorsze.

Ostatnio np. na zawodach żużlowych Ogniw — Budowlaniacy chuliganów, stojący u samej góry wału ciskali kamieniami na siedzących niżej ludzi.

Na stadiony i boiska wdziera się często młodzież pozostająca przez cały czas bez opieki. Ona też jest inicjatorem wszelkiego rodzaju awantur.

Wiele do życzenia pozostawia również zachowanie starszych kibiców. Niejednokrotnie obrażają oni zawodników zamieszanych obelżywymi wyrazami, a sędziom przeszkadzają w pracy.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Obowiązkiem wychowania widowni należy obarczyć zrzeszenia sportowe, i nie ustępliwie tępić wszelkie przejawy chuliganstwa. Sport jest szlachetną rywalizacją zawodników, a wymagania im stawiane dotyczą również w dużej mierze widzów. Złe zachowanie się i zakłócający spokój powinni być bezapelacyjnie usuwani z boiska i karani mandatami.

Z drugiej strony, każde spotkanie powinno być poprzedzone krótką pogadanką na temat przepisów gry w danej dyscyplinie oraz wezwaniem publiczności do obiektywnego dopingu.

Niewątpliwie taka zorganizowana i konsekwentnie prowadzona akcja przeseń, MO i... ogółu społeczeństwa da pożądaną rezultaty. Elementy chuliganstwa zostaną wyeliminowane poza nawias naszego życia sportowego.

50 lat „Tour de France” Kulisy wielkiej imprezy kolarskiej

☆ Stop, panie Schaeer — oto pocałunek nie kompromitujący!
☆ Wyzysk od góry do dołu...

Pięćdziesiąt lat temu kilkudziesięciu brodatych i wąsatych mężczyzn na antycznych rowerach wystartowało do pierwszego w historii kolarstwa szosowego wyścigu wieloetapowego dokoła Francji, tzw. Tour de France. Był to rok 1903, okres w którym sport dopiero „zabkował”.

Dziś, gdy Tour de France święci 50-lecie swego istnienia, gdy na szosach Francji walczą na ostatnich etapach dziesiątkowane resztki jego uczestników, warto przypomnieć historię tej imprezy. Historię ciekawą i pouczającą. Historię, która obfituje w wiele przykładów wielkiego poświęcenia, wielkiej ambicji zawodników, a jednocześnie wielkich afer, ciemnych zakulisowych kombinacji, wyzysku, którego ofiarami padają zawodowi kolarze.

Tour de France zrodził się z konkurencyjnej walki dwóch pism sportowych Paryża. W 1893 roku powstał w Paryżu tygodnik poświęcony sportowi kolarskiemu pn. „Velo”. W 1900 roku Henri Desgrange założył konkurencyjne pismo „Auto-Velo”. Zaczęła się walka dwóch wydawnictw.

Wyścig pod osłoną rewolwerów

Desgrange postanowił zdławić konkurenta. „Velo” organizowało wyścigi szosowe, najczęściej jednoetapowe. Desgrange, by odebrać mu popularność, by go zapęchnąć w cień, przystąpił do organizacji wieloetapowego wyścigu dokoła Francji.

Wydawcy „Velo” nie łatwo zrezygnowali. Gdy kolarze wyruszyli po raz pierwszy do wielkiej imprezy, specjalnie wynajęli opryszków obсыпавszy szosy wyścigami, organizowali napady na zawodników. Doszło do tego, że zarówno Desgrange, jak kolarze uczestniczący w pierwszym wyścigu i personel techniczny jechali uzbrojeni w rewolwery.

Na arenę wchodzi fabrykanci rowerów

Pierwsze tego rodzaju imprezy były indywidualną walką kolarzy. Rozgrywane na trasie o przeciętnej długości 2500 km były świadectwem heroicznych wyczynów kolarzy, którzy w trudnych warunkach, na ciężkich sprzęcie, bez właściwej pomocy technicznej, pokonywali liczne przeciwności. O trudach tych wyścigów świadczy dane statystyczne. Gdy w roku 1908 na starcie stanęło 162 kolarzy, do mety dojechało ich tylko 36. W 1919 roku zaledwie 11 zawodników dobiegło do mety ostatniego etapu.

Żeglarskie mistrzostwa Polski kobiet

W poniedziałek, 27 bm., w dalszym ciągu żeglarskich mistrzostw Polski kobiet, odbywających się na jeziorze Chańskim, z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych rozegrano tylko 4 z przewidywanych 8 wyścigów finałowych.
W dotychczasowej punktacji prowadzi Świerżewska (AZS Warszawa) — 2.636 pkt. przed Świerżyską (AZS Stalino) — 2.141 pkt. i Linkówną (Ogólni Bydgoszcz) — 1.983 pkt.



W Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie zgromadzone najlepsze sportowców na obóz przygotowawczy przed IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Na zdjęciu: trener pływaków, Bemowa, w rozmowie z Lewickim na pływalni CWKS.

Fantazja milionera z Tuluzy

A sukcesy te stawały się z roku na rok trudniejsze do uzyskania. Wzrosła długość wyścigu (w 1926 roku wynosiła ona 5.795 km), trasa prowadziła przez coraz trudniejsze szczyty górskie. Indywidualnym wysiłkiem nie można już było zapewnić sobie zwycięstwa. Człowiek zawodnicy zaczęli otrzymywać do pomocy tak zwanych „nosieli wody” — kolarzy, którzy musieli w każdym wypadku nieść pomoc swym liderom, którym nie wolno było, chociaż niejednokrotnie wykazywali duże uzdolnienia i mieli ku temu najlepsze warunki, walczyć o zwycięstwo.

Pierwszym, który wskazał tę drogę był syn znanego milionera z Tuluzy, Peppin de Gontaud. Ten wyprzedzony paniecy w przystępie kawalerskiej fantazji, zdecydował się wziąć udział w Tour de France w 1907 roku. Wiedział jednak, że sam nie da rady. Wynajął więc za dużą opłatą dwóch znanych podówczas zawodników, Dargassies i Gaubain, by towarzyszyli mu w wyścigu i nieśli mu pomoc. Młody milioner przeliczył się jednak ze swymi siłami i nawet mimo pomocy nie potrafił ukończyć wyścigu. Przykład jednak pozostał.

Lider-reklama pomadki db us!

Mijały lata. Rósł poziom sportowy imprezy (w 1924 roku np. przeciętna ówczesnego zwycięzcy wynosiła 23.958 km-godz., podczas gdy w ostatnich latach przekracza ona regularnie 30 km-godz.), a jednocześnie wokół imprezy zbudowano balastrą typową amerykańską maszynę propagandową. Kolarze „kreślił”, a bajonkie sumy zarabiali i zarabiali już nie tylko fabrykanci rowerów, ale w ogóle kapitaliści, którzy reklamują przy każdym wyścigu wyroby swych fabryk.

„Stop panie Schaeer. Oto pocałunek maio kompromitujący. Ktoś nie chciał być na miejscu Fritza Schaeera, zwycięzcy etapu do Liego, a jednocześnie lidera wyścigu. Czy znaleźćbyście lepszą nagrodę za wyczyn sportowy, jak pocałunek zaofiarowany Szwajcarowi przez tę piękna blondynkę? Schaeer nie musi obawiać się tego pocałunku, gdyż pomadka do ust „Stop”, która wargi pięknej blondynki czyni jeszcze powabniejszą, nie pozostawia żadnych kompromitujących śladów” — taki podpis znajdujemy pod zdjęciem z 1933 r., na którym Szwajcar Schaeer, początkowy lider Tour de France z dość niewyraźną miną przyjmuje pocałunek takiej właśnie wyznaczonej do reklamowych celów dziewczyny.

Zeby tylko pomadka do ust „Stop”... Tour de France jest teraz okazją do reklamowania wszystkich. Materace Bekka, radioaparaty Novak, wody mineralne Perrier, zegarek Verdal, setki różnych firm przy setkach okazji reklamują swe wyroby, korzystają z Tour de France i wysiłku zawodników.
W Tour de France czują się, jak władca, najlepiej kapitaliści i reakcyjni politycy. A zawodnicy...

Wiadomości sportowe sprzed... lat

W 1922 roku prasa sportowa donosiła: „W Krakowie ma powstać organizacja kobiet — żon znanych działaczy sportowych i zawodników, mająca na celu stawianie przeszkód w ich wyjazdach na imprezy. Jak doniesiono, na czele komitetu organizacyjnego stanęły najmłodsze małżonki.

Dobrze poinformowani twierdzą, że i przyszłe żony naszych sportowców gorąco już ubiegają się o przyjeżdżenie do organizacji...”

„W dniu wyznaczonym przez PZPN rozegrano w Łodzi 5 meczów na trzech placach, z których właściwie tylko jeden zastępuje na nazwę boiska piłkarskiego...”

Sądymy, że komentarze są w tym wypadku zbędne.

„Przebieg Sportowy”
Pracownicy poszukiwani
Murarzy na kolektorzy, murarzy na mury, cieśli, rozpierczacy, kopaczy zatrudni na terenie Warszawy ewentualnie delegacje do Tomaszowa Warszawskiego Zjednoczenie Wodno-Inżynierskie. Zgłaszać się wydział kadr, Warszawa, Zamajskiego 4. 2006-K

Słusarzy-mechaników, słusarzy narzędziowców, frezerów, tokarzy, pomoce fachowe i robotników do transportu zatrudnia natychmiast Zakłady Wytwarzające Wyłączniki Niskiego Napięcia A. 2, Łódź, ul. Przedzablana 71. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr. 1954-K

Technika-mechanika, słuszarza-mechanika, elektryka do obsługi silników elektrycznych i robotników, nie wykwalifikowanych zatrudni natychmiast Dyrekcja Cegielni Miejskich w Łodzi, ul. Urzędnicza 9. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Personalna w godz. 7.30 do 15.30 1902-K